Nr. 367. We Lwowie piątek dnia 13 września 1901 **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwa razową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów *Redakcja nie zwraca.*

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 16 wyrazów; następne po $1\frac{1}{2}$ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Wybory z izb handlowych.

Kraków. Wczoraj o g. wpół do 5 popołudniu odbył się w tutejszej izbie handlowo-przemysł. wybór posła do sejmu. Przewodniczył prezes izby, p. Mendelsburg. — Jako komisarz rządowy obecny był radca dworu delegat Laskowski.

Na 19 głosujących jednomyślnie wybrany posłem do sejmu dotychczasowy poseł dr. **Arnold Rappoport.**

Brody. W tutejszej izbie handlowej głosowało wczoraj 22 członków: Otrzymali: dr. Natan Loewenstein 21 głosów, dr. Edward Lilien 1 głos.

Posłem wybrany ponownie dr. **Natan Loewenstein.**

* * *

Wczoraj wybrały więc galicyjskie izby handlowe trzech posłów.

Dwóch z nich wchodzi do sejmu ponownie z tych samych izb, dr Loewenstein (Brody) i dr. Rappoport (Kraków), trzeci dr. Kolischer wchodzi po raz pierwszy do sejmu, w miejsce dawnego posła dra Zdzisława Marchwickiego, który nie kandydował ponownie.

Dotychczas wybranych zostało do sejmu 104 posłów.

Ruch wyborczy.

Brzeżany. Odbyło się tu zgromadzenie wyborców z większej posiadłości. Dotychczasowi posłowie z tej kurji pp. Wereszczyński, Onyszkiewicz i Wybranowski, złożyli sprawę ze swych czynności poselskich, przyjętą hucznymi oklaskami, poczem na wniosek hr. Romera uchwalono jednomyślnie ich kandydatury.

Zamach na prezyd. Mac Kinleya.

(*Telegram „Dziennika Pol."*).

Londyn 13 września. *Daily Mail* donosi z Waszyngtonu: Zastępca sekretarza departamentu rolnictwa Brigham, który powrócił z Buffalo, oświadcza, że słyszał z dobrego źródła, iż urzędnicy tajnej służby bezpieczeństwa na wystawie, otrzymali bezpośrednio przed zamachem przeszło 20 telegramów z doniesieniem, że istnieje spisek na życie Mac Kinleya.

Poznań 13 września. O pochodzeniu Czolgosza donosi *Dziennik Poznański* ze Żnina: Rodzina Czolgoszów pochodzi z Cerkwic, koło Żnina. Stamtąd wyszli przed przeszło 20 laty Józef, Leon i Franciszek Czolgoszowie do Ameryki. Jeden z rodziny Czolgoszów mieszka jeszcze obecnie w Żninie.

Buffalo 13 września. Według wydanego wczoraj rano biuletynu, prezydent Mac Kinley spędził noc z środy na czwartek najlepiej od czasu zamachu. Przyjął obficie pokarm i jest przy dobrym apetycie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Proces przeciw uczniom gimnazjalnym.

Toruń 13 września. W procesie o tajne stowarzyszenia wnosi prokurator uwolnienie 14 oskarżonych, a dla reszty karę więzienia od 14 dni do 4 miesięcy.

Toruń 13 września. Z 60 ciu oskarżonych o tajne związki uwolnił sąd zupełnie piętnastu, dziesięciu udzielił nagany, innych zaś zasądził na więzienie od jednego dnia do trzech miesięcy.

Nowi kardynałowie.

Wiedeń 13 września. Z Rzymu donoszą, iż dnia 27 listopada odbędzie się konsystorz papieski, na którym ks. arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn i nuncjusz wiedeński ks. Tagliani, mianowani będą kardynałami.

Zaprzeczenie.

Praga 13 września. P. Kramarz w telegramie przesłanym do *Narodnich Listów* nazywa bezczelnem kłamstwem wiadomość, jakoby on, Pacak i śp. dr. Kaizl ułożyli z drem Koerberem jakieś tajne punktacje w sprawach czeskich.

Z marynarki austrjackiej.

Wiedeń 13 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza uwolnienie kontradmirała Montecuccoli z dowództwa nad eskadrą Wschodniej Azji i przydzielenie go do personalu floty w Poli. Równocześnie otrzymał on order korony żelaznej klasy II-giej z dekoracją wojskową.

Wybory do sejmu w Krainie.

Lublana 13 września. We wczorajszych wyborach z kurji gmin wiejskich wybrano 15 słoweńsko-klerykalnych posłów i jednego słoweńsko-liberalnego. Stronnictwo słoweńsko-klerykalne zdobyło jeden mandat na postępowcach w Koczewje (Gottschee).

Manewry cesarskie.

Dolny Miholjac 13 września. Wczoraj o godz. $\frac{1}{2}$4 tej po południu przybył do Noskowiec osobnym pociągiem dworskim cesarz, w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda i innych osób swojego orszaku. Na powitanie monarchy stawili się prezes gabinetu Szell, ban Kroacji hr. Khuen-Hedervary, minister Cseh, wreszcie deputacje komitatu veroeczerskiego i miasta Osieku. Tłumy ludności witały cesarza pełnymi zapału okrzykami Żivio. Na przemówienie hołdownicze starszego żupana, odpowiedział monarcha w słowach najłaskawszych, dziękując za objawy uczuć wierności i przywiązania i wyrażając życzenie, aby dobrobyt i pomyślność ukochanych królestw Chorwacji i Sławonji rozwijały się silnie pod egidą braterskiego ośmiowiekowego związku z koroną św. Stefana. Słowa te przyjęli zebrani entuzjastycznymi okrzykami Eljen i Żivio.

Po 10-minutowem zatrzymaniu się, przyczem monarcha polecił sobie przedstawić wybitniejsze osobistości, ruszył pociąg dworski w dalszą drogę do Miholjacu, dokąd przybył o godz. 5 popołudniu. Ustawiona przed dworcem muzyka straży ogniowej, zaintonowała w chwili wjazdu pociągu na peron, hymn ludowy. Cesarz, wysiadłszy z wagonu, przyjął raport szefa sztabu generalnego br. Becka, następnie kazał sobie przedstawić naczelników władz miejscowych i miejscowego proboszcza, poczem odebrał od generała Becka raport o stanowisku wojsk, biorących udział w manewrach. W kwadrans później przybył następca tronu rumuńskiego książę Ferdynand. Cesarz powitał jak najserdeczniej księcia, który miał na sobie mundur 6 pułku piechoty imienia króla Karola rumuńskiego, poczem następca tronu powitał nadzwyczaj serdecznie arcyks. Franciszka Ferdynanda. Wśród niemilknących ani na chwilę okrzyków eljen i żivio, wydawanych przez niezliczone rzesze, zalegające wszystkie ulice, odwiózł monarcha księcia rumuńskiego do wyznaczonej mu kwatery.

Następnie zaś odjechał do zamku hr. Maylatha, w którym znajduje się główna kwatera cesarska na czas manewrów.

Przed zamkiem oczekiwali przybycia monarchy arcyksiążęta Józef i Leopold Salwator, dalej minister wojny generał Krieghammer, minister honwedów Fejervary i naczelni kierownicy manewrów. Po serdecznem przywitaniu się z właścicielem zamku hr. Maylathem, arcyksiążętami i innemi osobami, udał się monarcha do swoich apartamentów, gdzie niebawem przyjął wizytę rumuńskiego następcy tronu. O godzinie 6 wieczorem odbył się w namiocie cesarskim obiad, w którym wzięli udział cesarz, książę rumuński, który siedział po prawej stronie monarchy, arcyksiążęta i naczelni kierownicy manewrów. Wzniesiona przed główną kwaterą brama tryumfalna była podczas obiadu elektrycznie oświetloną.

Car w Niemczech.

Londyn 13 września. *Daily Telegraph* omawiając spotkanie się cara Mikołaja z cesarzem niemieckim w Gdańsku pisze, że jest ono jawnym dowodem tego, iż panujący wszystkich europejskich państw starają się o utrzymanie pokoju. Wspomniany dziennik donosi również, że przedmiotem konferencyj cara z cesarzem Wilhelmem będzie także sprawa wydania wspólnych zarządzeń przeciw anarchistom.

Gdańsk 13 września. Dziś o godz. 8-mej rano odbyły się wielkie manewry eskadry niemieckiej. Car i cesarz Wilhelm przypatrywali się manewrom okrętu wojennego „Cesarz Wilhelm II".

Hela 12 września. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj wieczorem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa i wręczył mu swój wizerunek.

Wojna w Transwaalu.

Mafeking 13 września. Dnia 5 bm. stoczoną została pod Zeerust poważna walka pomiędzy oddziałami pod dowództwem Methuena i Delareya. Boerzy stracili w zabitych 20 ludzi, między tymi generała Lemmerta i korneta Jouberta, oraz 17 rannych; 44 Boerów dostało się do niewoli. Anglicy zdobyli przy tem wiele bydła i wozów. Po stronie angielskiej było 15 zabitych i 30 rannych.

Londyn 13 września. Generał Kitchener donosi z Pretorji: C. Krüger, syn prezydenta i kapitan Fereira poddali się we środę.

Kolonja 13 września. Do *Rheinisch. Westph. Courier* donoszą z Brukseli, że prezydent Krüger oświadcza, iż sprawa boerska stoi bardzo dobrze, a dla Anglji sytuacja jest wprost rozpaczliwą. Boerzy nie życzą sobie interwencji obcych mocarstw, gdyż wypadłaby ona po części na korzyść Anglji.

Rzeź Ormjan.

Frankfurt 13 września. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu, iż masakra Ormjan w Musz przybrała o wiele większe rozmiary, niż pierwotnie sądzono. Turcy pławili się we krwi ormjańskiej. Sultan sam zajął się tą sprawą i wysłał bataljon wojska dla ukarania winnych.

Powrót wojsk.

Neapol 13 września. Przybyły tu dziś wojska włoskie w powrocie z Chin.

Neapol 13 września. Przyjmowano tu bardzo uroczyście wojska powracające z Chin. Na ich powitanie przybył także minister wojny. Tłumy ludności wydawały na ich cześć pełne zapału okrzyki. Balkony, okna i ulice, któremi przechodziło wojsko, były wspaniale przystrojone.

Demonstracyjny wybór.

Berlin 13 września. Tutejsza rada miejska wybrała ponownie 109 głosami na 124 głosujących, niezatwierdzonego przez cesarza radcę miejskiego, Kaufmanna, drugim burmistrzem.

Rozruchy w Hisspanji.

Barcelona 13 września. Liczne grupy młodych Katalonistów urządziły wczoraj przedpołudniem manifestację antihiszpańską, pod pretekstem złożenia wieńca na jednym z pomników. Manifestanci wznosili okrzyki. „Niech żyje wolna Katalonia!“ Aresztowano 30 manifestantów, należących do wybitnych rodzin Barcelony.

Studenci rumuńscy w Grecji.

Ateny 13 września. Przybyło tu wczoraj 310 rumuńskich studentów wyższych zakładów naukowych. Ludność witała ich entuzjastycznie. Miasto na ich cześć wspaniale udekorowane.

Aresztowania anarchistów.

Baden (pod Wiedniem) 13 września. Żandarmerja aresztowała tu wczoraj włóczęgę włoskiego, podejrzanego o współudział w spiskach anarchistycznych. Znaleziono przy nim kompromitujące go notatki. Żandarmerja odstawiła go do Wiednia.

Berlin 13 września. W Hamburgu aresztowano majtka włoskiego, podejrzanego o należenie do spisków anarchistycznych.

Tajemniczy ptaszek.

Wiedeń 13 września. Policja tutejsza stwierdziła, iż aresztowany wczoraj w Krakowie pod fałszywem nazwiskiem Hiszpana Alvareza, tajemniczy ptaszek nazywa się Karol Ullrich, jest słuchaczem praw i jest siostrzeńcem Józefa Schneidra, emerytowanego piwniczego z klasztoru w Klosterneuburgu. Kiedy Ullrich odwiedził niedawno swego wuja, człowieka 84-letniego, Schneider dał mu 80.000 koron w rencie austrjackiej i prosił, aby te papiery ulokował w Banku austro-węgierskim i przyniósł mu kwit depozytowy. Ullrich złożył w Banku drobną kwotę, aby uzyskać oryginalne kwity, a następnie na kwitach tych sfałszował sumę złożonych pieniędzy i tak sfałszowane kwity oddał wujowi, który, nie badając ich bliżej, włożył je do kasetki. Po chwili wyszedł Schneider do drugiego pokoju, wówczas Ullrich sądząc, iż lepiej będzie, jeśli wuj nie będzie posiadał tych sfałszowanych przez niego kwitów, wyjął je z kasetki i schował do kieszeni.

Część papierów sprzeniewierzonych wujowi sprzedał i wyjechał z kochanką swą, szansonistką w jednym z tutejszych szantanów, do Budapesztu, a stamtąd do Krakowa, gdzie go przy sprzedaży renty aresztowano.

Tymczasem Schneider chciał przed kilku dniami przejrzeć wręczone mu przez Ullricha kwity. Nie znalazłszy ich w kasetce doniósł policji, iż do mieszkania jego wdarli się złodzieje i włamawszy się do kasetki, wykradli z tamtąd kwity depozytowe Banku austro-węgierskiego. Komisja rzeczoznawców, wydelegowana przez policję, stwierdziła jednak, że kasetka wcale nie była przemocą otwierana, więc że kwity mógł zabrać tylko ktoś z domowych. Zanim policja przeprowadziła śledztwo, z Krakowa nadeszła wiadomość o aresztowaniu Ullricha i sprawa cała się wyjaśniła.

Nowe pożyczki kolejowe.

Petersburg 13 września. W ostatnich dniach toczyły się rokowania z trzema towarzystwami kolejowemi. Rokowania te obecnie ukończono. Towarzystwo kolei Moskwa-Kazań emituje na 35,880.000 marek, Tow. południowo wschodnie na 32,460.000 marek, Tow. łódzkie kolei fabrycznych na 11,660.000 marek 4-procentowych wolnych od podatków obligacyj za poręką państwową. W objęciu pożyczki biorą udział firmy Mendelsohn i Spki, Bleichröder, Tow. Discontowe w Berlinie, warszawsko-wiedeńskie i. i.

Strejki.

Leodjum 13 września. W tutejszych kopalniach wybuchł wczoraj przedpołudniem strejk robotników, z powodu zmniejszenia płacy. Strejk jest powszechny.

Piorun.

Porto Ferrajo 13 września. Wczoraj rano uderzył piorun w komin budującej się właśnie fabryki. Czterech robotników poniosło śmierć, dwóch jest poranionych.

Wiedeń 13 września. Przewodniczący odbytego niedawno w Wiedniu wiecu księży austrjackich, poseł do rady państwa ks. Stojan, otrzymał z nuncjatury pismo, zawiadamiające go, iż papież udzielił błogosławieństwa, o które wiecownicy prosili i wyraża nadzieję, iż duchowieństwo wobec istniejących dziś stosunków postępować będzie z całą siłą i stanowczością, ale zarazem z wielką wyrozumiałością i łagodnością.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Piątek 13 września

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Jabuka“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz Piątek (13): Tobiasza Wyzn. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. zachód o godzinie 6 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° C; silna mgła; zapowiada się pogoda.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza Akademji górniczej w Leoben Juljana Mudraka elewem budownictwa dla służby technicznej w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Z teatru. Wczoraj wystawiono po raz pierwszy operetkę Jana Straussa pt. „Jabuka“. Tematem jest tz. święto jabłek, uroczystość, obchodzona przez Słowian południowych, a zwłaszcza Serbów. Kompozytor wprowadził tu dwa żywioły: południowo-słowiański i węgierski, ilustrując banalną, a nawet nudną fabułę muzyką obu narodów. Pomimo niewielkiej dozy humoru i lekkości, operetka podoba się publiczności polskiej właśnie dla owych motywów słowiańskich, pochwyconych bardzo zręcznie. Zwłaszcza pierwsze dwa akty słucha się z przyjemnością, dzięki kilku pięknym arjom i muzyce, mającej w sobie coś swojskiego. Akt trzeci, jak gdyby dodany tylko w tym celu, iżby utwór miał trzy akta, rozczarowuje słuchacza.

Co do wykonania pierwsze przedstawienie, mimo widocznej staranności reżyserji, pozostawiało niejedno do życzenia, a to, co do solistów. P. Krzemieński (Mirko) powinien transponować swą partję, albowiem tak, jak ona jest, nie odpowiada jego głosowi; p. Jarowski „robi“ starannie skrzywionego kochanka (Bazyli), a pani Łopatyńska (Jelka) nie zdołała jeszcze zawrzeć należytej zgody z taktem orkiestry. Humor pp.: Lelewicza, Kiczmana i pani Kliszewskiej ratowały honor solistów i im też należy się szczere uznanie. Dobrze trzymały się chóry, zwłaszcza w finałach pierwszego i drugiego aktu. Szkoda, że nie posiadamy baletu, który — w tej sztuce prawie niezbędny — mógłby bardzo ożywić operetkę. X.

Wzięta na małżeństwo. Kowal Jan Treit zawiązał ze sługą Anną Kowalewicz stosunek serdeczny, który obiecał zapieczętować ślubem i weselem. Anna tak była tego pewną, że sprawiła Jasiowi całą garderobę za 160 koron, wynajęła już nawet mieszkanie przy ulicy Źródlanej i zniosła tam swe rzeczy pod opieką Treita. Zmartwiła się jednak mocno, gdy się przekonała, że kawaler gdzieś nagle zginął bez wieści wraz z garderobą, a w dodatku rozbił jej kufer i pozabierał rzeczy.

Znaczna kradzież. Do mieszkania p. Kazimierza Wilka przy ul. Nabielaka l. 21 dostał się złodziej po wyduszeniu szyby u drzwi szklanych od sieni. Splądrował następnie tak radykalnie szafy p. W. i jego brata, że szkoda wynosi do 800 koron.

Rosyjski dezerter. Ajent policji Günsberg aresztował wczoraj na wałach Hetmańskich bezczynnie wałęsającego się żyda. Na policji zeznał uwięziony, że zwie się Bernard Gisnet i jest zbiegiem z 27 krymskiego pułku stojącego załogą w Mohylewie, gub. podolskiej. Granicę przeszedł jeszcze 1 lutego i od tego czasu nie może znaleźć zajęcia. Umieszczono go w areszcie policyjnym.

Podrzutek. Komisarjat dzielnicy III zawiadomił wczoraj popołudniu policję, że na placu Benedyktyńskim koło domu pod l. 5 znaleziono porzucone 13 miesięczne dziecię, chłopczyka. Natychmiastowe badanie przez agenta Baziuka wykazało, że matką podrzutka jest sługa Rozalja Gałuszka, ojcem zaś nieślubnym Jan Hnat, służący w teatrze. Cała to historja smutna. Rozalja służyła u Hnata przez lat cztery i była zarazem jego kochanką. Kiedy stosunek nie pozostał bez skutku, Hnat oddalił ze służby Rozalję i nie dał jej utrzymania, a sam ożenił się z drugą. Gałuszka, będąc w dodatku ułomną na nogi, nie mogła z dzieckiem znaleźć służby, kiedy więc jej bieda dojadła, zaniosła Hnatowi dziecię do domu na ulicę „Unji lubelskiej“ i tam je na progu zostawiła. Hnat nie chcąc przyjąć tego podarku, wziął dziecko i zaniósł na plac Benedyktyński i tam je położył koło chłopaka, sprzedającego owoce, a będącego synem siostry Rozalji. Chłopak tłumaczył się, że tego nie widział. W rezultacie zamknięto do aresztu i Hnata i Gałuszkę, dziecię zaś oddano do komisarjatu.

Zapomniała mówić. Wczoraj rano przyprowadził na stację ratunkową krawiec Kurz swą 6 letnią córeczkę Mincię, która nagle mówić zapomniała. Lekarz dyżurny długo próbował głoskami dziecku mowę przypominać i zamiar doprowadził do tego, że mała Mincia ku wielkiej uciesze ojca przemówiła.

Dobry mąż. Szewc Hartel z Kleparowa ma żonę Justynę, która licząc lat 53, już niema szczęścia podobać się mężowi. Nie dość jednak na tem, że mężulek afekta swe w inną zwrócił stronę, ale zażądał od żony, aby jego kochankę pod dach swój przyjęła. Z tego powodu powstała wczoraj rano ostra sprzeczka między małżeństwem; epilog jej rozegrał się na stacji ratunkowej, która opatrzyła Hartlowej skaleczone ramię i rękę.

Handlarz kowadłem. Na Żółkiewskiem usiłował wczoraj po południu niejaki Józef Szwed, szewc z Dźwinogrodu, sprzedać handlarzowi Kreuterowi kowadło, które przyniósł we worku. W targu spadła cena tego kowadła z 30 na 14 koron, ale gdy Kreuter oświadczył, że cenę kupna na policji zapłaci dla pewności, Szwed zostawił kowadło i uciekł. Przytrzymał go policjant, a na inspekcji policji pokazało się, że choć Szwed utrzymywał, że to kowadło jest spuścizną po zmarłym bracie kowalu, to nie był on ani Szwedem, lecz Józefem Hupałą z Bóbrki, a kowadło skradł swemu sąsiadowi.

Żywcem spalone dziecko. Onegdaj około godziny 12 w południe wskutek nieostrożnego obchodzenia się małoletnich dzieci z zapałkami, wybuchł w Kołodziejach ad Przyszów kameralny, w komorze tamtejszego włościanina Błądka, pożar, który prócz tej komory zniszczył do szczętu także zapełnioną zbożem stodołę jego sąsiada. W pożarze spaliło się także 7-miesięczne dziecko Błądków.

Awantura w cyrku. W Preszburgu zdarzył się następujący wypadek: Pewien dostawca, nazwiskiem Fiszer, miał pretensję pieniężną do właściciela bawiącego tu cyrku, Hamerschmieda, a że nie mógł jej odebrać, pojawił się w cyrku z komisją sądową, celem przeprowadzenia zajęcia. Wówczas dyrektor cyrku wypuścił nań z klatki niedźwiedzia, którego Fiszer w obronie własnej postrzelił z rewolweru. Na to odpowiedział dyrektor cyrku strzałem, skierowanym w Fiszera i zranił go ciężko.

Policja zakazała wieczornego przedstawienia i oddała sprawę całą sądowi karnemu.

Skarb. Z Moskwy donoszą: Znaleziono tu 140 zakopanych w ziemi monet srebrnych, pochodzących z czasu panowania carów Michała Fedorowicza i Aleksego Michajłowicza tj. z lat 1613—1670. Monety te oddano Towarzystwu archeologicznemu.

Sułtańska służba. 860 urzędników i służących pełni funkcje w Ildiz-Kiosku. Jest tam: trzydziestu szambelanów, trzydziestu adjutantów i stu sekretarzy; trzydziestu „mussahib'sów“ (urzędników, których jedynym obowiązkiem rozweselać sułtana); trzydziestu „dżibi-humajunów“ (urzędników do obrachowywania codziennych wydatków); trzydziestu dygnitarzy do zajmowania się garderobą jego sułtańskiej mości; pięćdziesięciu dygnitarzy do spisywania protokołów pod dyktandem mistrzów ceremonij; sześćdziesięciu lekarzy, trzydziestu aptekarzy, pięćdziesięciu łowców grubego zwierza, trzydziestu strzelców do zabijania ptaków; trzydziestu „kandildżisów“ (urzędników, strzegących lamp); trzydziestu „chaudandżisów“ (urzędników do zapalania świec); trzydziestu „cahnedżisów“, których obowiązkiem jest gotować sułtanowi kawę; pięćdziesięciu „kitobdżisów“ (bibljotekarzy); dwudziestu tłumaczów, obowiązanych przekładać sułtanowi wszystkie artykuły pism francuskich, angielskich i niemieckich, tyczące się Turcji; stu dygnitarzy „selamliku“ (salon przyjęć) stu dygnitarzy „kilaru“ (stołu sułtańskiego); stu dygnitarzy, urzędników, stangretów, groomów dla obsługi stajen; tysiąc lokajów i kamerdynerów, czterystu ku harzy i kuchcików, czterystu służących do noszenia półmisków do pałacu i oficyn pałacowych; czterystu komedjantów, muzykantów, śpiewaków, akrobatów, linoskoków itp.; trzystu eunuchów do haremu, pięćdziesięciu dekoratorów pięćdziesięciu

balwierzy, czterystu ogrodników; trzy tysiące nie wiast w sułtańskiem gineceum, małżonek, odalisek, niewo'nic itp.; dwustu „tufandżisów" i „baldżisów", niosących siekiery i stanowiących albańską straż sułtana przy ceremonjale selamliku; pięćdziesięciu mollahów, kapłanów, jałmużników, pięćdziesięciu „ajkwedżisów" (wioślarzy) czterystu urzędników listy cywilnej itd. itd. Ogółem 7860 personalu pałacowego.

Nowy Don Juan. W Phoenix, stanie Arizona, donżuana, który (chociaż nie mormon) zaślubił jedną po drugiej trzynaście żon, dosięgła wreszcie ręka władzy. Niegodziwiec zwie się Julio Castellano i jest hiszpańskim inżynierem. Ostatnią jego ofiarą była piękna Meksykanka, donna Mercedes Pacheco, córka bogatego właściciela kopalni kamieni i hodowcy bydła w Arizona. Ona to właśnie wpadła na ślad niegodziwości swego męża i zawiadomiła o tem policję. Wtedy sprawki hiszpańskiego donżuana, jedna po drugiej zaczęły być jawne. Wydało się iż jego żona pierwsza, a więc jedynie prawowita, mieszka w El Paso, miasteczku na granicy Teksas i Meksyku. Castellano prowadząc tam roboty, zaślubił ją w r. 1889. Żył z nią szczęśliwie sześć miesięcy, poczem interesy powołały go da Casa Grandes w Chihuahua. Tu poznał piękną Hiszpankę i niezwłocznie ożenił się z nią. Następnie swą żonę, trzecią z rzędu poznał w Willows w Teksas. Była to pełna wdzięku panna sklepowa, którą Castellano okłamał i po sześciu miesiącach porzucił. I tak wędrował od miasta do miasta i wszędzie znalazł jakieś łatwowierne stworzenie, któremu przysiągł przed ołtarzem wierność, a które w parę miesięcy porzucał. W nadziei, iż żadna z żon jedna o drugiej się nie dowie, a jeśli dowie, nie zechce skandalu i będzie wszystko dobrze, zabierał panny, gdzie się dało i posag, aż dosięgnął trzynastki. Ale trzynastka to fatalna liczba, o czem przekonał się i ów donżuan. Ach, czemuż nieszczęsny nie poprzestał na tuzinie?!

Odnaleziony pomnik. Po nieszczęśliwej wojnie francusko-niemieckiej (1870—1871) usuwano, pod wpływem nienawiści dla cesarstwa, wszystkie pamiątki, dotyczące epoki Bonapartów. Nie oszczędzano nawet czasów największej chwały Francji, mianowicie epoki Napoleona I. Komuna nie uszanowała nawet kolumny Vendôme, którą powalono na ziemię i dopiero rząd republikański piękny ten zabytek sławy i sztuki, podnieść z pyłu i napowrót wznieść rozkazał. Podobnemu losowi uległa marmurowa statua cesarzowej Józefiny, pierwszej żony cesarza Napoleona I, dłuta znakomitego rzeźbiarza, nazwiskiem Vital Dubray. Przypomnijmy tu dla ścisłości, że piękna Kreolka, z domu Tascher de la Pagerie, urodzona na wyspie Martynice 1763 roku, była z pierwszego małżeństwa, zawartego w 1779 roku, żoną wicehrabiego de Beauharnais, który dał głowę na gilotynie w 1794 r. W dwa lata później wyszła za mąż za generała Bonapartego, a w 1804 roku włożyła na skronie koronę cesarską, którą nosiła przez 5 lat, t. j. aż do chwili małżeństwa Napoleona z Marją Ludwiką, córką cesarza austrjackiego Franciszka II. Umarła w cztery lata później w Malmaison. Pomnik jej odnaleziono w Auteuil pod Paryżem, w magazynie rządowym, t. zw. „rezerwowym", gdzie zresztą znajduje się mnóstwo dzieł sztuki wszelkiego rodzaju, jak rzeźb, obrazów, gobelinów i t. p., głównie dotyczących epoki pierwszego i drugiego cesarstwa. — Po wystawie ostatniej pozostał piękny gmach, zwany „Petit palais", który miasto chce zamienić na stałe muzeum sztuki. Magazyny z Auteuil są tak bogate, że mogą zapełnić przynajmniej trzy salony tego pałacu. Zamierzają tamże przenieść i pomnik cesarzowej Józefiny, noszący na sobie charakterystyczne cechy stylu cesarstwa. Pomnik wymaga jednak restauracji. Najbardziej uszkodzone są oczy i ramiona. Według innego projektu, miał on stanąć na placu Jena, w miejscu gdzie stała podczas wystawy 1900 wystawa prac rzeźbiarza Rodin'a.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 11 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 62·50, Akcje węg. Zakł. kred. 627·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Laenderbanku 400·50, Akcje Bankvereinu 438·—, Akcje Bodencredit 843·—, Akcje [illegible] Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 623 50, Akcje kolei połudn. 84·—, Akcje tramw. lit. a) 231·—, lit. b) 225·—, Akcje kolei Elbthal 463·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 357·—, Akcje Rima Muranji 410 —, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.478 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 278·—, Oblig. węg. indemn. 92·25, Renta majowa 98 50 Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·50. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 85 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35 5 proc. listy Banku hipot. 109·5), 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 70; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 95 —, Marki 117·10, Ruble 253·25

— **Wiedeń** 11 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·50; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 245·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 94·75 *b)* bezprocentowe; Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·80; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 398 50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 63·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 168 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 47·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 21·—; Losy [illegible] arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78 50; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 275·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·—

— **Wiedeń** 11 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42 20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

żywszy ręce, czekał. Tylko co widział słońce jaśniejące na widnokręgu, pogodny lazur nieba, zielone łąki i drzewa, a teraz otaczają go podziemnia, które staną się dlań grobem. Umierać!... Robert nie mógł pogodzić się z tą myślą, nie chciał rozstać się z nadzieją, choć rozum mówił, że się łudzi daremnie.

XXVIII.

Wyjeżdżając z Valdurji, Robert rzekł do Marji:

— Zostawiam moją bibljotekę; naprzód nie miałbym teraz czasu na czytanie, a powtóre nie wiem, gdzie ją umieścić. Skoro znajdę miejsce stosowne, zabiorę ją.

— Ale będziesz pan jednak odwiedzał czasem swoich przyjaciół? — zapytała Marja.

— Jak można najczęściej, może pani być tego pewna.

Mimo tej obietnicy nie pokazywał się wcale w Valdurji, usprawiedliwiając się nawałem roboty; obecność jego dniem i nocą była potrzebna w kopalniach, nie mógł się na chwilę oddalić z Rignano.

Edwardowi trudno było oswoić się z tem, że Roberta niema już w Valdurji, tak przywykł we wszystkiem udawać się do niego, nic nie poczynać bez jego rady. Marja cierpiała jeszcze więcej, ale starała się ukryć swoją tęsknotę, witając zawsze brata pogodną i uśmiechniętą twarzą. Edward mimo to domyślał się tego, co się działo w jej sercu i wzdychając ciężko, mawiał: „Biedna moja siostrzyczko!" Ona wtedy kładła mu rękę na ustach, wołając:

— Cicho! nie chcę, żebyś się litował nademną.

Za to w samotności łzy nieraz strumieniem wylewała. Ulubionem jej zajęciem było porządkowanie książek Roberta: wyjmowała je po kolei, otrzepywała z kurzu i układała napowrót, zostawiając sobie do czytania dzieła, które on jej polecił.

zaledwie kilka godzin na dobę. Samotność była dla niego nieznośną, równie jak bezczynność; wspomnienia z niepokonaną siłą ogarniały wtedy jego umysł, goryez zalewała mu serce. Były chwile, kiedy tęsknił za cichymi wieczorami, które spędzał w towarzystwie Edwarda i Marji. Biedna Marja! Gdyby nie miał w sercu obrazu Lucylli, gdyby nie był tak ślepo oddany płochej dziewczynie, która za miłość płaciła mu obojętnością, kto wie, czy nie byłby powziął głębszego uczucia dla siostry swego przyjaciela. Ona mogłaby dać mu szczęście, o jakiem marzył, byłaby dla niego tem, czem powinna być dla mężczyzny, wierna, dobra i kochająca żona. Brakowało mu jej w samotnem życiu, jakie prowadził w Rignano. Nieraz zdawało mu się, że widzi ją pogodną i cichą, krzątającą się po domu ze słodkim na ustach uśmiechem, albo idącą do chat górniczych, dla których była aniołem opiekuńczym. Czy można było równać ją z Lucyllą, która nie miała nic prócz urody, salonowej ogłady i powierzchownego wykształcenia? Czemuż nie mógł jej kochać jak kochał Lucyllę?

Zdawało się istotnie, że życie straciło dla niego wartość; zawsze był odważny, ale teraz odwaga jego graniczyła z zuchwalstwem i wzbudzała podziw w górnikach. Lekceważył niebezpieczeństwa, wyzywał je nawet, mimo to wychodził z nich cało. Robotnicy uważali go niemal za czarodzieja, a kilka wypadków potwierdziło ich mniemanie. Raz, widząc że podłożona mina nie wybucha, Arconti wraz z kilkoma ludźmi poszedł zobaczyć, czy lont nie zagasł. Spostrzegłszy, że się pali, cofnęli się spiesznie w boczną galerję, tymczasem nastąpił wybuch i obaj towarzyszący mu górnicy omało nie zostali uduszeni wyziewami siarki; przez tydzień leżeli w szpitalu, Robertowi zaś nic się nie stało. Drugi raz, spróchniałe schody załamały się, zaledwie postawił nogę na ziemi; jedna chwila wcześniej, a byłby wraz z niemi runął w przepaść.

Niebezpieczeństwa i trudności z każdym dniem się mnożyły, Robert wziął się bowiem do eksploatacji dawnych ga-

— **Berlin** 11 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·75, Staatsbahny 183 90, Disconto Comandit 172·90, Berlińskie Tow. handl. 135·—, Laura 180·60, Bochumery 163 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 84·40, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·20, Kolej Meridionalna 186·50, Losy tureckie 100·10, Renta włoska 98·80, „Harpener" kopalnie węgla 151·50, Kolej Marienburg-Mławka 72·50, Konsolidation 276·50, Lombardy 21·25, Kolej Henry 89·75, Niemiecki bank narodowy 97·40, Kanada Profered 109·—; Akcje żeglugi hamburskiej 114·50.

— **Berlin** 11 września. Austr. banknoty 85·30; spirytus —·—.

— **Paryż** 11 września 3% renta 101·85; mąka 27 20.

— **Frankfurt** 11 września. Austr. kredyty 197 25; Kolej państw. —·—; Laura 180·50; Disconto 173 40; Alpiny —·—.

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

leryj, od wielu lat zaniedbanych. Słupy drewniane, podpierające sklepienia, zbutwiały pod wpływem wilgoci i groziły zawaleniem, trzeba było dawać nowe, a postępować przytem bardzo ostrożnie. Arconti, dbając więcej o życie górników niż o własne, sam kierował robotami i nie pozwalał nikomu zapuścić się w galerję, dopóki osobiście nie zbadał jej stanu. Raz, kiedy właśnie miano dawać nowe belkowanie w jednej ze starych sztolni, kazał górnikom zatrzymać się przy wejściu, a sam z lampą w ręku zapuścił się w galerję. Jeden rzut oka na słupy i belki przekonał go, że lada chwila zawalić się mogą; zmurszałe od wilgoci, porosłe grzybami, chwiały się za dotknięciem. Ze sklepienia wciąż sączyła się woda, nogi co chwila lgnęły w błotnistej ziemi.

Robert przebył bez szwanku wązką galerję, może na trzydzieści metrów długą i dostał się do wysokiej, sklepionej komory, na której ścianach widniały jeszcze ślady min prochowych. Niegdyś musiano stąd wydobywać siarkę w wielkiej ilości, Robert badał ją też uważnie, uderzając w ściany małym młoteczkiem.

Zbliżywszy się do otworu galerji, ujrzał błyszczące na jej końcu mdłe światła lampek górników, którzy oczekiwali na niego i naraz myśl straszna przebiegła mu przez głowę: galerja miała tylko jedno wyjście, gdyby się więc zawaliła, zostałby pogrzebany żywcem. Robert był odważny, a jednak na tę myśl krew ścięła mu się w żyłach; pochwycił lampkę i schylił się, żeby wejść z powrotem do galerji, ale zaledwie jeden krok postąpił, rzucił się w tył przerażony; o kilka metrów dalej sklepienie załamało się z trzaskiem. Przez chwilę widział jeszcze lampki górników, słyszał okrzyk trwogi: „Ratuj się pan! ratuj!" — potem nastąpił drugi trzask i wszystko runęło.

Robertowi zdawało się z początku, że śni; przecierał oczy, wmawiając w siebie, że to niepodobieństwo, aby być pogrzebanym żywcem i skazanym na męczarnie śmierci gło-

dowej. Przejęty zgrozą, pochwycił się rękami za głowę, a z piersi jego wydarł się okrzyk rozpaczy, który ponuro odbił się o ściany jego grobowca. Tyle razy narażał się w kopalniach na wybuchy min i eksplozje gazów, wdzierał się na oślizłe i zmurszałe drabiny, wyzywał do walki naturę i ludzi, ale nie spodziewał się takiego końca. Katastrofa zaskoczyła go w tej chwili właśnie, kiedy myśl o jej możliwości po raz pierwszy przebiegła mu przez głowę.

Męstwo opuściło go zupełnie. Przeklinał instynkt zachowawczy, który rzucił go w tył wówczas, kiedy waliło się sklepienie. Czyż nie lepiej było ponieść śmierć na miejscu, niż konać w długich męczarniach? Nikt mu nie pospieszy z pomocą, bo nikt nie będzie przypuszczał, że go odnajdzie żywego.

Przyłożył ucho do ziemi i zdawało mu się, że słyszy jakby szum dalekiej rzeki; zapewne woda zalewała galerję. Znikła ostatnia nadzieja ocalenia, teraz niczego spodziewać się nie może. Gdyby nawet górnicy chcieli go ratować, to któż im wskaże, jak się mają wziąć do tego, kto będzie miał tyle zimnej krwi, żeby zastosować odpowiednie środki, tyle wytrwałości i poświęcenia, żeby się nie zrazić niepowodzeniem? Gdyby to nieszczęście zdarzyło się jednemu z robotników, on poruszyłby niebo i ziemię, żeby go wydobyć żywego czy umarłego.

Stał na miejscu jak wryty, osłupiałym wzrokiem wpatrując się w migotliwe światło lampki; zimne krople potu wystąpiły mu na czoło, trząsł się jak w febrze i czuł, że szaleństwo zaczyna go ogarniać. Nagle chwycił ręką za kieszeń i błysk dzikiej radości zajaśniał na bladem obliczu. Miał przy sobie rewolwer: to mordercze narzędzie wydało mu się w tej chwili przyjacielem, dobroczyńcą. Skoro traci wszelką nadzieję i nie zdoła dłużej znieść głodowych męczarni, wtedy przyłoży lufę do skroni i wszystko się skończy. Ta myśl go pokrzepiła, spojrzał na zegarek, usiadł na stosie gruzu i, zało-